

Habielski, Rafał

"Czterdzieści pięć lat opozycji : (o ludziach z "Tygodnika Powszechnego")", Robert Jarocki, Kraków 1990 ; "Trzy ćwiartki wieku : rozmowy z Jerzym Turowiczem", Jacek Żakowski, Kraków 1990 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/2, 116-119

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kłyszynski w swoim *Wspomnieniu* w t. XIV; tegoż autora w t. XV tekst pt. *Niewypały prasowe*. Nie brakuje też refleksji Wilhelma Szewczyka pt. *Wspomnienia z dziejów pierwszej „Odry”* (t. XV), wydawanej w Katowicach w latach 1945–1950. Autor nie pominął też dziejów prasy śląskiej i tych wszystkich niedostrzegalnych dla prasoznawców szczegółów, które zauważyć może dziennikarz, przeżywający osobiście wszystkie wydarzenia. Dział ten zamykają relacje Michała Hofmana, Mieczysława Róg-Świostka i Leszka Wyszackiego (w t. XV), nagrane w 1987 r. z okazji spotkań tych redaktorów z Zespołem Naukowo-Badawczym Historii Polski Ludowej. Relacje te dotyczą zarówno początków prasy w Polsce Ludowej, jak również przeżyć i refleksji autorów z okresu „odwilży” 1956 r.

Wspomnieć jeszcze należy o dwóch artykułach o innej tematyce, a mianowicie o publikacji Pawła Soroki pt. *Narodziny dwutygodnika Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Twórczość Robotników”* oraz Jana Golca *Antykomunistyczny charakter tzw. Niezależnego Ruchu Wydawniczego w Polsce Ludowej* (1981–1987).

Na uwagę zasługują też „Biogramy”. W t. XIV zamieszczone zostały dwa biogramy-wspomnienia opracowane przez Bogdana Tuszyńskiego: *Grzegorz Aleksandrowicz 1914–1985* i *Stefan Stanisław Sieniarski 1920–1986*, w t. XV zaś *Stanisław Zakrzewski 1907–1971*.

Pozyteczną i chwalebą rzeczą jest publikowanie źródeł archiwalnych, trudno dostępnych. W t. XV Grażyna Kubicka przygotowała *Protokół Walnego Zgromadzenia organizacyjnego „Zachodniej Agencji Prasowej”, spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Poznaniu*. Szkoda tylko, że nie został do niego opracowany krótki wstęp, przedstawiający tę spółdzielnię i czas jej działalności, jak również sygnatura tego dokumentu w Archiwum Akt Nowych. Warto byłoby wprowadzić tę formę na stałe do „Materiałów pomocniczych” i zamieszczać w nich źródła dotyczące prasy, wydawnictw bądź poszczególnych tytułów znajdujących się w archiwach warszawskich, zwłaszcza po likwidacji RSW „Prasa, Książka, Ruch”, upadku wielu znanych tytułów prasowych i powstawaniu nowych.

Zofia Sokół

Robert Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Kraków 1990, Wydawnictwo Literackie, ss. 320; Jacek Żakowski, *Trzy ćwiartki wieku. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Kraków 1990, Wydawnictwo Znak.

„Tygodnik Powszechny” jest pismem w sposób zupełnie wyjątkowy związany z powojennymi dziejami Polski. Kiedy powstawał, w marcu 1945 r. nic nie zapowiadało, że już w niedalekiej przyszłości odegra tak znaczącą rolę, będąc postrzegany jako swego rodzaju instytucja życia społecznego. Instytucjonalność zawdzięczał zaś swej niezależności, trudnej do wywalczenia i obronienia w czasach, w których docierać zaczął do czytelników. W 1945 r. prawdopodobnie bardzo niewielu ludzi przypuszczało, że dzieje Polski w następnym dziesięcioleciu potoczą się wedle najgorszego z przewidywanych scenariuszy. Co prawda ukazanie się pierwszego numeru „Tygodnika Powszechnego” zbiegło się z aresztowaniem przez NKWD 16 przywódców Polski podziemnej, nie musiało to być jednak zrozumiane jako zapowiedź mrocznych lat pięćdziesiątych. W sytuacji względnej swobody wypowiedzi możliwość wydawania pisma o opcji katolickiej, zachowującego przy tym pewną niezależność wobec Kościoła, wydawała się jego twórcom oczywista. Ambicją redaktora „Tygodnika” Jerzego Turowicza było stworzenie pisma wiernego konwencji tygodnika społeczno-kulturalnego, stroniącego od udziału w bieżącej polityce w charakterze strony, zarazem jednak nie ukrywającego swej zasadniczo różnej od pryncypiów nowego ustroju tożsamości.

Program ten, niemal od początku ukazywania się pisma, zyskał uznanie czytelnicze, tym bardziej że chcąc niechcąc „Tygodnik” lokowany był w nielicznej grupie tytułów opozycyjnych. Od końca 1947 r. sytuacja pisma uległa jednak zasadniczej zmianie. Oto po ucieczce z Polski Stanisława Mikołajczyka oraz likwidacji prasy PSL, a także zamknięciu „Tygodnika Warszaw-

skiego”, „Tygodnik Powszechny” pozostał jedynym liczącym się periodykiem niezależnym. Niezależność ta na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych nie oznaczała, rzecz jasna, pełnej swobody druku. O zawartości „Tygodnika” coraz częściej współdecydował cenzor, starając się za wszelką cenę dowiedzieć, że tygodnik jest pismem bez zastrzeżeń, popierającym ustrój „sprawiedliwości ludowej”. Ustępstwa, często wymuszane, były ceną płaconą za możliwość istnienia pisma, miały jednak wyraźnie określone i nieprzekraczalne dla redakcji granice. Kiedy po śmierci Stalina cenzura zarządziła zamieszczenia komentarza eksponującego nadprzyrodzone zalety „geniusza ludzkości”, redakcja uznała to za sprzeniewierzenie się tożsamości pisma. Odmowa oznaczała zamknięcie „Tygodnika”, który jednak ukazywał się nadal, tyle że redagowany przez prorezimowy, paxowski zespół kierowany przez Jana Dobraczyńskiego. Żywoć mistyfikacyjnego „neo-Tygodnika” trwał do 1956 r., kiedy to Gomułka zdecydował się na zwrócenie pisma prawowitym właścicielom.

Przełom październikowy, dzięki któremu prasa zaczęła mówić swobodniejszym głosem, nie zlikwidował jednak uciążliwości cenzury. Nadal także, mimo podejmowanych prób, nie powstawały pisma jeśli nie opozycyjne, to w pewnym przynajmniej stopniu niezależne od państwowego wydawcy. Tym samym „Tygodnik” zachowywał nadal swą wyjątkową pozycję pisma uporczywie walczącego o zachowanie pewnej odrębności i możliwości mówienia własnym językiem. Z biegiem czasu stał się także przystanią dla coraz liczniejszej grupy pisarzy i publicystów odchodzących z pism partyjnych. Swego rodzaju wydarzeniem było rozpoczęcie, w latach siedemdziesiątych, współpracy z „Tygodnikiem” Antoniego Slonimskiego, odległego od Kościoła felietonisty „Wiadomości Literackich”. W latach osiemdziesiątych „Tygodnik” był jednym z kilku oficjalnie ukazujących się pism, w którym drukowali pisarze i publicyści związani z prasą podziemną bądź przebywający na emigracji.

Na instytucjonalność „Tygodnika” złożyła się zatem nie tylko niezależność i będąca jej konsekwencją wiarygodność. Także dobór piór oraz czynnik, który być może wymieniony winien zostać na pierwszym miejscu — czas ukazywania się pisma. „Tygodnik” jest bowiem najstarszym z ukazujących się dzisiaj pism cotygodniowych, przy czym owe ponad czterdzieści pięć lat nie jest jedynym powodem do dumy jego twórców i współpracowników. W czasie, w którym wychodził, zarejestrował wszystkie istotne wydarzenia polskiego życia społecznego, politycznego i kulturalnego, stając się mimowolnie kroniką nadwiślańskiej, pojałtańskiej rzeczywistości. Kroniką o ileż pełniejszą i wiarygodniejszą niż inne pokrewne mu formalnie tytuły. Żaden spośród wydawanych po 1945 r. tygodników społeczno-kulturalnych nie może poszczycić się nie tylko taką liczbą ingerencji cenzury, ale przede wszystkim taką wytrwałością w dążeniu do przedstawiania czytelnikom pełnych i odpowiadających rzeczywistości informacji czy nie zawsze zgodnych z oficjalną wykładnią komentarzy.

To prawie półwieczne trwanie oraz często niezauważalna dla czytelników walka z cenzurą, walka, której dewizą było przede wszystkim nie kłamać, nadaje pismu wartość ocalającego przeszłość świadectwa. Roczniki „Tygodnika Powszechnego” są zapisem dziejów społecznych Polski powojennej, zapisem zniekształconym nieco przez cenzurę, o ileż jednak doskonalszym i wartościowszym od tych utrwalonych na kartach innych periodyków. Nawiasem mówiąc, na paradoks zakrawa przy tym fakt, że „Tygodnik” przeżył tyłu, często krytycznych wobec niego konkurentów, opisujących rzeczywistość z jedynie słusznych pozycji. Wcześniej niż PRL do historii odeszły przecież „Kuznica” i „Odrodzenie”, „Nowa Kultura” i „Kultura”, „Współczesność” i „Tu i teraz”, a „Tygodnik Powszechny” wychodzi nadal, swą dzisiejszą pozycję i prestiż zawdzięczając cnotcie wierności wyznawanym zasadom i wartościom.

Poza walorami merytorycznymi „Tygodnik” był, i pozostał nadal, pismem atrakcyjnym, wabiącym czytelnika jakością nazwisk i poziomem publicystyki, nie zamykającym się w kręgu najbliższych mu przecież spraw Kościoła. Wszystko to sprawia, że pismo i jego dzieje mogą być także frapującym obiektem badań. Dowodzą tego dwie książki, które ukazały się niemal jednocześnie — Roberta Jarockiego *Czterdzieści lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)* oraz Jacka Żakowskiego *Trzy ćwiartki wieku. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*. Mimo niewątpliwiej atrakcyjności tematu o „Tygodniku” wcale nie jest pisać prosto. Podstawowa trudność to pokazać liczbą roczników pisma, których uważne przeczytanie jest czynnością nader pracowitą.

Tutaj właśnie leży chyba jedna z przyczyn, dla których do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy monografii „Tygodnika” (i kilku innych ważnych periodyków także), choć przyznać trzeba, że omawiane książki są sporym krokiem w tym kierunku.

Podstawową zaletą książki Żakowskiego jest już sam fakt jej powstania. Rozmowa z postacią taką, jaką jest Jerzy Turowicz, nie może bowiem być nieciekawa i to nie tylko dlatego, że między jego osobą a redagowanym przezeń pismem postawić można znak równości. Urodzony w 1912 r. należy do pokolenia, któremu dane było zmierzyć się ze szczególnie obfitującym w wydarzenia określające naszą współczesność czasem. Jego biografia jest zatem już niejako sama przez się cennym świadectwem. Ile z takiego świadectwa uda się wydobyć informacji naprawdę ważnych, przy tym zaś atrakcyjnych dla czytelnika, zależy już od zadającego pytania. Żakowski wywiązał się z zadania poprawnie, choć przyznać trzeba, że nie miał specjalnie trudnego zadania. Jerzy Turowicz nie jest bowiem osobistością, której biografia kryje w sobie jakieś nieznanne a niewygodne dla jej właściciela wydarzenia. Wspomniany już znak równości, jaki postawić można między Turowiczem a „Tygodnikiem”, sprawia, że właśnie pismo jest tutaj najlepszym materiałem dowodowym. Żakowski z rozmówcą tej klasy nie musiał stosować specjalnych zabiegów dla wyegzekwowania interesujących go wiadomości, niemniej niektóre partie książki pozostawiają uczucie oczywistego niedosytu. Autor książki ulegając, jak wolno sądzić, estymie swego rozmówcy częstokroć zadawał się odpowiedziami nie wyczerpującymi tematu ciekawego skądinąd pytania. Tak było np. w przypadku podniesionej przez Żakowskiego kwestii stosunku do „Tygodnika” środowisk inteligentkich. Bezpośrednio po tzw. wyzwoleniu spora część inteligencji skłaniała się przecież ku postawie wewnętrznej emigracji, oznaczającej wstrzeźliwość w kontaktach z władzą. Ukazanie się pierwszego numeru „Tygodnika” spotkało się prawdopodobnie z opiniami, wśród których nie zabrakło głosów krytycznych. Turowicz potraktował pytanie kilkoma ogólnikami, a problem jest przecież ważki i interesujący — lokujący się przy tym nie opodal wielokrotnie dyskutowanego *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza. Takich mielisz można wskazać więcej, dla usprawiedliwienia trzeba jednak powiedzieć, że stanowią one mankament większości tego typu książek. Pytający nie może być tylko inspiratorem i rejestratorem swego rozmówcy, ale próbować także weryfikować i uściślać otrzymywane odpowiedzi. Nie znaczy to wcale, że książka Żakowskiego zawodzi pokładane w niej przed lekturą nadzieje. Jest atrakcyjna i wartościowa poznawczo, stanowiąc swego rodzaju połączenie specyficznie widzianej historii Polski, nietuzinkowej, ciekawej biografii i dziejów pisma.

Czytelnik, który przeczyta rozmowy z Turowiczem, później zaś sięgnie po książkę Roberta Jarockiego, znajdzie w niej sporo spraw już znanych, niemniej jednak obie książki dobrze się uzupełniają. Jarocki na kanwie dziejów „Tygodnika Powszechnego” napisał historyczny reportaż poświęcony przede wszystkim losom trzech pierwszoplanowych postaci pisma: Jerzego Turowicza, Stefana Kisielewskiego i Stanisława Stommy, z licznymi dygresjami biograficznymi (Antoni Gołubin czy Paweł Jasienica) i nawiązaniem do istotnych wydarzeń politycznych, w które zamieszane było środowisko „Tygodnika”. Książka, zwłaszcza w partiach nie związanych bezpośrednio z jej podstawowym tematem, doskwiera od czasu fragmentami zbyt rozwlekłymi, znający zaś temat czytelnik znajdzie w niej sprawy wnikliwie opisane już przez Andrzeja Micewskiego (*Współrzędzić czy nie kłamać. Pax i Znak w Polsce 1945 — 1976*); niemniej jednak zaletą *Czterdziestu lat w opozycji* jest, jakże rzadka dzisiaj, umiejętność pisania o sprawach trudnych i nie zawsze zajmujących w sposób łatwy i przystępny. Prócz nadmiaru słów nie odmówił sobie Jarocki jeszcze jednej przyjemności(?), mianowicie komentarza na temat dyżurnej dzisiaj tzw. sprawy Józefa Mackiewicza, pisząc o jego „bezwstydney kolaboracji” w czasie niemieckiej okupacji Wilna. Pozwala to sądzić, że „sprawa” ta stała się prawdziwą obsesją współczesnej publicystyki polskiej, skoro wspomina się o niej przy każdej nadarzającej się okazji, ale także bez okazji, czego dowodem jest właśnie *Czterdziestu lat w opozycji*. Jeśli Jarocki chciał koniecznie przywołać osobę znakomitego pisarza, z większą korzyścią dla jego książki i jej czytelników byłoby przytoczenie licznych, bardzo krytycznych opinii autora *Kontry* na temat środowisk katolickich w Polsce po 1945 r. oraz podjętych po 1956 r. prób polemiki z tekstami drukowanymi w „Tygodniku” przez niektórych pisarzy i publicystów emigracyjnych, m.in. Adama Pragiera czy Józefa Kisielewskiego, który polemizował także z poglądami goszczącego w Londynie Kisielewskiego.

Korzyść z ukazania się obu książek odniosą przede wszystkim młodzi czytelnicy „Tygodnika”, dla których stanowią one szansę poznania jego korzeni, ludzi i tej szczególnej aury towarzyszącej piśmiennictwu w czasach, gdy ukazywał się w Polsce rządzonej przez komunistów. Mało jest w historii polskiego piśmiennictwa tytułów pism, które doczekały się książek dokumentujących ich znaczenie i dokonania. Mamy tu zatem do czynienia z kolejnym wyróżnikiem tego szczególnego tygodnika, mogącego się szczycić nie tylko wzbudzającym szacunek wiekiem i sławą bezkompromisowej postawy, ale także coraz pokaźniejszą i – co warto podkreślić – poświęcaną mu za życia literaturą.

Rafał Habielski

Adam Konderak, *Bibliografia prasy „Solidarności” 28 VIII 1980 – 12 XII 1981*, Lublin 1990, ss. 156, Oficyna Wydawnicza Fundacji Solidarności Regionu Środkowoschodniego.

Praca Adama Konderaka jest kolejną bibliografią rejestrującą fenomen wydawniczy lat 80. Omawiana bibliografia ujmuje okres zawarty między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. Znalazły się tu pisma NSZZ „Solidarność”, NSZZ RI „Solidarność”, NZZS oraz Niezależnego Ruchu Harcerskiego. Poza spisem pozostała natomiast prasa niezależna powstała wcześniej i oparta na innych tradycjach, mimo iż wywarła ona wpływ na powstanie samej „Solidarności”.

Bibliografia A. Konderaka wymienia 425 tytułów, co stanowi, jak ocenia autor, około jednej trzeciej istniejących wówczas tytułów czasopism. Stosunkowo skromna lista spisu wynika – z dyskusyjnej – a przyjętej przez niego metody autopsji. W odróżnieniu od Józefy Kamińskiej [W. W. Chojnackich] *Bibliografii publikacji podziemnych w Polsce 13 XII 1981 – VI 1986 roku*¹, Konderak całkowicie zrezygnował ze źródeł pośrednich lub wtórnych, w ten sposób świadomie uszczuplając liczbę uwzględnionych w bibliografii pozycji. Tę decyzję autora tłumaczy brak rzetelnych i wiarygodnych opracowań, często nie spełniających warunków stawianych przed tego rodzaju spisami i wykazami.

Główne poszukiwania tytułów prasy przyjętego okresu przeprowadzone zostały przede wszystkim w zbiorach prywatnych. Szczególnie przydatną okazała się kolekcja lubelskiego zbieracza Zygmunta Kozickiego. Zasoby bibliotek – jak uważa autor pracy – były mniej atrakcyjne dla kwerendy, bowiem po delegalizacji „Solidarności” 13 XII 1981 r. zaniechano uwidaczniania tytułów prasy stanowiącej już druk nielegalny. Nie wiemy jednak czy i jakie zbiory biblioteczne objęte zostały kwerendą.

Bogatymi składnikami czasopism niezależnych z lat 1976–1981 są: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (386 pozycji), Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu².

Warte uwagi są archiwa poszczególnych regionów „Solidarności”, których zbiory po 13 XII 1981 r. w pełnym komplecie dostały się w ręce Służby Bezpieczeństwa. Stąd największą i najpełniejszą kolekcję tych właśnie wydawnictw posiada archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a oparta na tych zbiorach kwerenda dałaby rezultaty najbardziej zadowalające.

Z zawartego w indeksie zestawienia rysuje się wydawnicza mapa prasy „Solidarności”. Wynika z niej, iż wiodącym ośrodkiem wydawniczym była Warszawa (49), a następnie Lublin (41), Gdańsk (36), Kraków (28), Wrocław (25), Katowice (21), Poznań (19). Przypuszczać można, iż uzupełnienia i bardziej kompletne przedstawienie spisu pism tego okresu spowoduje przesunięcia w zarysowanej geografii wydawniczej. Czołowa pozycja Lublina (autor zna najbardziej miejscowe wydawnictwa) ulegnie zapewne zmianie. Zmianom ulegną również opisy bibliograficzne.

¹ J. Kamińska [Władysław i Wojciech Chojnacy], *Bibliografia publikacji podziemnych 13 XII 1981 – VI 1986 r.*, Paryż 1988.

² *Tamże*, s. 8.